Nr. 89. We Lwowie, Środa dnia 17. Kwietnia 1867. **Rok VI.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 cnt. miesięcznie 1 „ 30 „
Tygodnik Niedzielny kwart. — „ 20 „
Z przesyłką pocztową:
w państwie austrjackiem z Tygodnikiem Niedzielnym 5 złr. — cnt.
kwartalnie: do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.; Szwecji i Danii 6 „; Francji i Anglii 23 franków; Włoch 25 „; Belgii i Szwajcarji 18 „; Turcji i ks. Naddun. 18 „ bez Tyg. Niedz.

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cent.

GAZETA NARODOWA.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują
We Lwowie: Bióro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod liczbą 291. **W Krakowie:** Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. **W Paryżu:** na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik *Raczkowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. **We Wiedniu:** p. *A. Oppelik*, Wollzeile, 22; rządzie pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. **W Frankfurcie nad Menem i Hamburgu:** pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Od wydawnictwa.

Przedpłata na *Gazetę Narodową* Tygodnikiem Niedzielnym:
Z przesyłką pocztową:
Na półtrzecia miesiąca tj. od 16. kwietnia do końca czerwca b. r. **4 „ 20 „**
kwartalnie . . . . . . **5** złr. — ct.
miesięcznie . . . . . **1 „ 70 „**
Za *Tygodnik Niedzielny*, jako dodatek do *Gaz. Nar.*, nadliczbowo lub pod osobnym adresem posyłany, kwartalnie . . . . **35 „**
Bez przesyłki pocztowej i bez *Tygodnika Niedzielnego* w miejscu:
kwartalnie . . . . . **3 „ 75 „**
miesięcznie . . . . . **1 „ 30 „**
Przedpłatę przyjmuje się tylko od **1go** i **16.** każdego miesiąca.

Razem z przedpłatą na Gazetę można przysyłać przedpłatę na **„Wydawnictwo dzieł tanich i pożytecznych“** w kwocie . . . 1 złr. — ct.
Na **Broszurę: „Rozprawy o funduszach krajowych“** w kwocie . . . — „ 65 „
Na **dramat** ś. p. Józefa Dzierzkowskiego pod tytułem: **„KRZYWDA I ODWET“**, którego czysty dochód ze sprzedaży przeznaczony na postawienie pomnika, po zniżonej cenie . . . — „ 50 „
Na **HALICZANINA**, kalendarz na rok 1867 . 35 „
Na **KRAKOWIANINA**, kalendarz na r. 1867 60 „
Na dzieło o **RACHUNKOWOŚCI** L. Pierożyńskiego . . . 1 złr. 30 ct.
Na **KALENDARZ KRAKOWSKI** Józefa Czecha na rok 1867 . . . 42 „
Z rycina Kazimierza Wielkiego . . . 50 „
Na **Sprawozdania z posiedzeń sejmu 1865/6 komplety egzemplarz** . 5 „ — „
Na **zbiór poezyj p. t. „Kilka wspomnień z Kaukazkiego wygnania“** przez J. Giedrojcia, z przesyłką pocztową . 2 „ 20 „

Z Czech.

Zamknięto sejm czeski po dokonaniu wyborów do Rady państwa. Burzliwszy niemal był koniec, jak początek sejmu. Nie wchodząc w to, czy narodowa partja dobrze i politycznie postąpiła sobie w całym przebiegu czasu, począwszy od czynności parlamentarnych w pierwszym aż do protestów w drugim sejmie, można tylko śmiało powiedzieć, że ministerjum i organa jego wyższe w Czechach nie okazały tyle taktu i przezorności, ile się zwykle wymaga od ludzi, na wyższe stanowisko wyniesionych. Faktem jest, że się udało arystokracji czeskiej, własność ziemską w ogóle, mieszczaństwo, też inteligencję czeską, a nawet ludność wiejską, w przeważnej większości słowiańską, niepodzielnie popchnąć do obozu antirządowego. Tylko stronę polityki czysto czysto mając na oku, trudno zaprzeczyć, że w „epoce gwałtów i nader szybkich rezultatów“ każdy przezorny i nie zagonowy mąż stanu nie bierze lekko usposobienia kilkumilionowej ludności, i że w razie zasadniczego starcia stara się łagodzić usterki, ale nigdy nie dotyka w sposób drażniący uczucie publiczne i poczucie prawa rozgorączkowanej ludności. — Do tego rodzaju objawów przyszło jednak w Pradze.

W dniu przedostatniego posiedzenia sejmowego rozpoczęto czynność na pół sądową, na pół policyjną, przeciw organowi stronnictwa narodowo-czeskiego, *Politik*.

Powołano redaktora odpowiedzialnego do sądu karnego, i tam go zaraz uwięziono. Rozpoczęto i przeprowadzono tak w jego pomieszkaniu, jak i w biurach gazety najściślejszą rewizję. *Wanderer* powiada, że urzędnicy, odbywający funkcję rewidentów, nie wykazali się sądowym nakazem, że mieli poprostu rozkaz z policji, jak za „dobrych dawnych czasów“, nareszcie zawieszono *Politikę* na 3 miesiące. Telegram *Wanderera* powiada, że przełożony sądu karnego zajął postawę wobec oskarzonego redaktora, p. Kaspra, nie jak przystoi w państwie konstytucyjnem, ale apostrofował go ostro, mówiąc do niego „ty“. Było to, jak telegram powiada, w przytomności sędziego śledczego i właściciela dziennika, p. Skrejszowskiego.

W sejmie samym interpelowano namiestnika z okazji postępowania przeciw powyższemu organowi. Namiestnik odpowiedział, że uwięziony podejrzany jest o współwinę w nadużyciu urzędu publicznego; i na tem się skończyło.

Większość niemiecka sejmu, której przy różnych sposobnościach i we wszystkich niemieckich dziennikach dano przeszło milion razy nazwę „partji konstytucyjnej“ (verfassungstreu), — gdy przyszło raz jeden do uwydatnienia poczucia konstytucyjnego, zamilkło. Rzecz się skończyła niemal tak, jak gdy w rajchsracie wniesiono interpelację o zaprowadzeniu stanu obłężenia i sądów wyjątkowych w Galicji. Liberalne, konstytucyjne stronnictwo pozostało w dobrej zgodzie z Sem 13., i praktycznego skutku nie było żadnego.

Dopóki machina rządowa składać się będzie z tych samych kółek, które pełniły służbę w czasach absolutyzmu, dopóty prócz krzyku, hałasu i pochwał organów całe lub półurzędowych, pozostanie dawna bieda z jednej, a dawna autokracja z drugiej strony.

Dla czego w Węgrzech po roku 1861 stan rzeczy publicznych się poprawił mimo to, że rozwiązano sejm, pozaprowadzano sądy wyjątkowe w całym kraju, nawet władze komitatów oddano żupanom z ramienia rządu centralnego? Oto dla tego, że na naleganie sejmu, korona, choć prowizorycznie tylko, oddać kierownictwo zezwoliła ludziom, którzy nie maczali rąk w rozczynie polityki bachowskiej. Przetrwały więc łatwo Węgry czasy próby i prowizorjum, bo sądownictwo przynajmniej swobodne było od absolutystów.

Daj Boże, żeby wypadki polityczne nie utrudniły organizacji państwa, ale gdyby przypadkiem Austrja dziś wystawioną została na wstrząśnienia, lękać się należy, że ta dawna maszynerja zawiodłaby jak w r. 1866.

Poprawiło się stanowisko Austrji o tyle, że Węgrom oddano swobody. Tam nowe życie, ale bo też i nowi ludzie. W ogólności dziś już swobodniej oddechać można w Węgrzech, choć to dopiero początek. I tak n. p. prawo prasowe węgierskie nie zna „antycypowanego uwięzienia“ redaktorów lub właścicieli dzienników. Policja sama władzy nie ma, jest narzędziem, więcej nic.

Przegląd polityczny.

Według *Debatte* trzech świadków potwierdza, że ogłoszone swojego czasu w praskiej *Politik* rozporządzenia jeneralnej komendy węgierskiej, nadesłane zostały temu dziennikowi bezimiennie. Mimo to p. Kaspar nie został uwolniony. Z powodu bezprawnego postąpienia przy uwięzienia p. Kaspara wysłano telegram zażalenie do ministra sprawiedliwości, na które dotychczas nie ma odpowiedzi. W nocy z 13. na 14. b.m. komisarz policji zrobił rewizję w drukarni pana Skrejszowskiego, nie będąc zaopatrzonym w potrzebne do tego pełnomocnictwo. Pan Skrejszowski wniósł z tego powodu skargę o naruszenie władzy urzędowej.

Pozor, organ narodowo-liberalnego stronnictwa w Kroacji, przyjmie warunkowo ostatnią deklarację sejmu węgierskiego co do dyplomu inauguracyjnego. Zdaniem *Pozoru*, sejm węgierski nie określił, w jaki sposób szczegółowe prawa Chorwacji, Sławonii i Dalmacji mają być w tym dyplomie zawarowane — a powinny być one wyraźnie zawarowane.

Prusy. Z Berlina donoszą, że rząd pruski wobec zmian, poczynionych przez parlament w projekcie konstytucji związkowej, był zmuszony się następującego programu: Odrzucenie uchwały o dietach dla deputowanych. Siła armii na stopie pokojowej wynosić ma od 1. stycznia 1872 1% ludności, po tym terminie ilość wojska ma być uchwalaną co roku. Dzisiejsze cyfry stanu armii i jej budżetu mają jednak trwać, póki nie będzie wydaną zmieniająca je ustawa związkowa. Budżet ma być postanawiany corocznie, wraz z preliminarzem dochodów. Ustanowiony już etat wojskowy nie potrzebuje corocznego zatwierdzenia i jedynie dla wyjaśnienia będzie szczegółowo przedkładany parlamentowi. — Przyjęcie projektu konstytucji w powyższym duchu ze strony parlamentu, jest prawdopodobne, bo z wyszczególnionemi właśnie punktami zgadza się część stronnictwa narodowo-liberalnego.

Z Rendsburga w ks. Holsztyńskiem donoszą, że warownia tamtejsza za pomocą ukończonych właśnie nowych prac fortyfikacyjnych podniesioną jest do znaczenia twierdzy pierwszego rzędu i zabezpiecza księztwa Zaelbiańskie przeciw atakowi od strony morza. — W północnym Szlezwiku dekret króla pruskiego zaprowadza język niemiecki do rozpraw sądowych.

Prusy zawarły układ pocztowy z Saksonią, mocą którego pruska administracja zajmie się służbą pocztową w Saksonii, za co ta ostatnia otrzyma od Prus roczne wynagrodzenie w sumie 350.000 talarów.

Francja. *La France* pisze: „Mocarstwa zajęte są w tej chwili wymianą zdań co do przedłożonych im pytań w sprawie luksemburgskiej. Jeżeli jesteśmy dobrze poinformowani, to celem tego znoszenia się mocarstw jest wyszukanie kombinacji, któraby zaspokoiła słuszną drażliwość Francji w tej mierze, i zabezpieczyła Europę od ewentualności wojny“. Zachodzi tylko pytanie, czy uda się wyszukać taką kombinację? Inspirowane dzienniki pruskie, które dotychczas wyrażały się z wielkiem umiarkowaniem i sytuacji za zbyt niebezpieczną nie uważały, zaczynają bieć rzeczy więcej na serjo. I tak pisze *Gaz. Krzyżowa*: „Sytuacja nie zmieniła się co do istoty rzeczy i jest ciągle naprężoną. Nie wiedzieć jeszcze, czy Francja życzy sobie na prawdę rokowań z mocarstwami, czy tylko chce zyskać czasu do uzbrojeń, któremi się gorliwie zajmuje. Jest rzeczą niewątpliwą, że pomimo krzyku demokratów ze strony Prus dołożone będą wszelkie starania, by pokój zachować, jeżeli to być może. Ale we Francji stronnictwo, które pragnie wojny, używa wszelkich sprężyn, by popchnąć do niej cesarza“. Jak widzimy, organ feudalny składa na „krzyki demokratów“ odpowiedzialność za wojenne usposobienie Prus. Ton, którym przemawia *Gaz. Krzyż.*, nie pochodzi zresztą ztąd, żeby się położenie rzeczy w istocie zmieniło, należy go owszem, zdaniem dzienników berlińskich, kłaść na karb tej okoliczności, że rząd pruski chce wywrzeć presję na parlament i zniewolić deputowanych, którzy głosowali za poprawką Forkenbecka w kwestji wojskowej, za dietami itp., by odstąpili od swego pierwotnego głosowania w tych sprawach.

Do *Gaz. Kol.* piszą z Paryża, że najgłówniejszą przeszkodą w utrzymaniu pokoju jest to, że cesarz Napoleon stracił wiarę w szczerość Bismarka; obok tego wchodzi w tę sprawę jeszcze wzgląd na interesa dynastyczne. Uzbrojenia we Francji postępują z niesłychaną energią. Oczekują w Paryżu przybycia osobistego przyjaciela cesarskiego, lorda Malmesbury.

Z Paryża piszą do *Köln. Ztg.* dnia 12. kwietnia: „Mimo umiarkowania, z jakiem występują dzienniki, groźne przeczucie opanowało umysły. Trwoga i nadzieja kołyszą je na przemian, a obawa wybuchu wojny bierze górę. Uzbrojenia prowadzą się z wielką energią, a ci co mają stosunki z sferami wojskowemi, nie przypuszczają, aby Napoleon tym razem mógł zwinąć chorągiewkę; przynajmniej Rauher i marszałek Niel, mający teraz najwięcej wpływu na niego, są przeciwni załatwieniu pokojowemu sporu. Austrja zdaje się przechylać na stronę Francji i obiegają pogłoski o przymierzu. Również po Anglii spodziewają się tu przychylnej polityki.“

Hiszpania Donoszą, że hr. Bismark znalazł nowego sprzymierzeńca, a tym jest — królowa Jejmość hiszpańska. Oto co pisze paryzki korespondent *Gaz. Kol.*: „Od kilku dni

Halka.

Opera w 4 aktach, słowa Wolskiego, muzyka Stanisława Moniuszki.

Halka na scenie lwowskiej, po raz piąty — brzmi to bardzo pięknie i patrjotycznie nawet, bo niejeden myśli, że opera polska, której w Warszawie względy moskwicizmu, w Krakowie zaś względy finansowe zaprzeczają bytu, znalazła gościnny przytułek w starym grodzie Lwa. Myśl taka, wyznajemy szczerze, jest całkiem słuszną, jak trudno bowiem wyobrazić sobie lotu ptaka bez powietrza, cieniu bez światła, pieśni bez dźwięku, tak trudno przypuścić możność przedstawienia opery bez spiewaków, spiewaczek.

Niemałe też było zdziwienie nasze, gdy afisz teatralny zapowiedział, że partję Zofii objęła panna Rudkiewiczówna, partję Halki panna Kwiecińska, Jontka p. Wojnowski, Janusza p. Koncewicz, Stolnika p. Brodzki i t. d.

Nie ubliża to wcale szanownym artystom sceny polskiej, jeżeli imiona ich nie wzbudzają przekonania o dobrem przedstawieniu opery większych rozmiarów, opery tragicznej jak „Halka“; artyzm spiewu bowiem, jak każdy artyzm, nie nabywa się natchnieniem lub z woli dyrektora teatru, potrzeba do tego czegoś więcej, potrzeba głosu, nauki i pracy.

Z lat przebytych we Lwowie zdaje nam się iż możemy śmiało policzyć się do weteranów muzykalnego świata lwowskiego, nie zdarzyło nam się jednak słyszeć, żeby panna Rudkiewiczówna, przy znakomitym zresztą talencie dramatycznym, skłaniała się kiedy do spiewu, panna Kwiecińska kształciła się na spiewaczkę dramatyczną, p. Wojnowski zaś miał zamiar iść w zapasy z p. Dobrskim, pierwszym tenorem przy operze warszawskiej, dla którego Moniuszko pisał ową partję Jontka — górala-marzyciela! — Pan Wojnowski ma nie zły głos tenoru, panna Kwiecińska nawet piękny głos soprano, ależ głos sam nie uprawnia jeszcze do pierwszych partyj w operze jak „Halka.“ Primadony nie rosną niestety jak kwiatki na łące pod wpływem rosy i słońca!

Lecz rozpatrzmy się bliżej w przedstawionem dziele.

Panicz Janusz kochał kiedyś wiejską dziewczynę z gór, Halkę, ona kochała go namiętnie, a miłość ich według słów panicza miała być wieczną. Od słów do czynu jednak daleka jeszcza droga — panicz wyjechał do miasta, i tam zaleca się do innej, córki stolnika, (Zofii), którą ma pojąć za żonę. Halka opuszczona, goni za swym sokołem Jaśkiem, bo proste serce góralki nie pojmuje, żeby Jaśko do niej nie wrócił. Jontek góral, typ sielskiej czułości, tryskającej oraz nieufnością do panów, przestrzega Halkę ukochaną, by nie wierzyła Jaśkowi, bo on pan bogaty, tylko ją uwodzi i rzuca omana na oczy; lecz Halka nie wierzy Jontkowi, a dopadłszy Janusza w mieście, pewna jego stałości mówi z uniesieniem: „Prawda, już mnie nie puścisz!“

Wkrótce jednak przekonuje się, że Jaśko ją uwiódł, i rozpacza szalenie. W chwili zaślubin Janusza z Zofią, rozpacz wiedzie Halkę do szału zemsty, w którym szarpana uczuciem zdradzonej kochanki-matki, chce spalić dwór Jaśka-pana, lecz odgłos pobożnych pieśni zgromadzonego w kościele ludu przywołuje ją do opamiętania, skruszona więc pada na kolana przed figurą Matki Boskiej przy drodze, do kościoła wiodącej, błaga przebaczenia dla siebie, przebacza uwodzicielowi i błogosławi go wraz z tą piękną przyszłą panią, — a potem jednym skokiem rzuca się w nurty rzeki i tonie. Ratują ją rybacy z Jontkiem na czele, ale ratunek daremny, bo Halkę wynoszą z wody nieżywą.

Oto główna treść libretta. Przedmiot nie nowy i wcale nie budujący, a rzecby można, nie nasz, gdyby ułomności tego rodzaju zupełnie były nam obce. Walka bolesnych uczuć wzgardzonej kochanki a opuszczonej matki, rozpacz, szaleństwo, zemsta, przebaczenie, są to obfite materjały wrażliwej tragiki, lecz w ustach kobiety z pod gorących stref; w ustach zaś prostej dziewczyny z naszych gór zdają się nam one niewłaściwe, a w niektórych scenach, jak w czwartym akcie „oj dzieciątko mi umiera“, nawet rażące.

Innej zupełnie natury jest druga strona obrazu. Stolnik ojciec Zofii, Dziemba poufny przyjaciel domu i goście Ich Mość panowie bracia, zebrani na przyjęcie Janusza, pana bogatego i przyszłego zięcia Stolnika, wszyscy to szlachta dawnej daty, karmazyny strojne w kontusze, bogate żupany, lite pasy i karabele, drogiemi kamieniami sadzone. Wystawne przyjęcie na dworze Stolnika, posuwiste polonezy, dziarskie mazury, a wśród tych tanów gorące wiwaty „niechaj żyją“, są to sceny dla widzów efektowe i pełne uroku. Autor tekstu nakreślił je z żywą prawdą, i nie szczędził owej poważnej zamaszystości, jaką ówcześnie odznaczał się arystokratyczny żywioł polski, — szkoda tylko, że postać Jannsza tak niejasno wypadła. Niewiedzieć czy to słaby, czy skryto-zły człowiek: żal mu Halki kochanej, i ślub bierze z Zofią, a przecież ze słów jego, w pierwszym akcie mówionych „zkąd ta dziewka tu się wzięła?“ wnosić należy, że Halki nie kochał.

Mówią, iż libretta opery najczęścicj bywają małej wartości poetycznej, albowiem muzyka w pierwszym stoi tam rzędzie, i dla jej piękności, dla jej rytmicznego składu poświęca się potoczystość tekstu, a nieraz nawet i względy sztuki. Nie mieliśmy też zamiaru podciągać libretta „Halki“ pod ostrą krytykę dramaturgii, zastanowiliśmy się nad niem tyle jedynie, o ile zdawało się nam koniecznem dla słusznego ocenienia muzyki „Halki“ i jej wykonania, nie mogliśmy jednak przemilczeć usterek, które zdaniem naszem przeciwne są pojęciu surowej moralności, i obce zresztą ludowi temu, z którego główna wychodzi postać opery.

Jeżeli autor tekstu „Halki“ zachował w całym dramacie narodowy koloryt, toć większa jeszcze pod tym względem zasługa autora muzyki. Moniuszko założył sobie widocznie skomponować operę z melodyj naszej muzyki narodowej. Bogate to źródło, te pienia sławiańskie! — lecz jak je zastosować do nowożytnych wymagań sztuki? jak złączyć w jednolitą całość dramatycznego obrazu? Jeszcze z temi co mają wydatny rytm, za narodowy dawno uznany, jak polonez, mazur i t. d. łatwiejsza sprawa, — ależ te cudne pieśni góralskie, tak niesforne w rytmie, tak wreszcie zawodzące — nito jęk wichru w odwiecznych borach, jak temi rozporządzić, jak je nharmoniować, by siłą harmonii nie przygłuszyć właściwego ich typu? Liryzmu w nich bez miary, lecz dramatyczności — mało. Istotnie też po mistrzowsku wywiązał się Moniuszko z zadania tego. Partja Halki tchnie cała sielskim żywiołem, wszystkie jej piosenki, każde ozwanie się prawie żywcem z sioła wzięte, a przecież ile tam siły, ile dramatycznego wyrazu w chwilach roznamiętnienia nczuć! Głęboko snać pojął kompozytor tę prawdę rozbolałego serca góralki, kiedy tak zręcznie udramatyzował idyliczny z natury jej spiew. Niepodobna wyliczać tu wszystkich piękności tak obszernie rozwiniętej partji, nadmienić jednak należy choćby kilka wybitniejszych ustępów, jak nam z pamięci się nasuwają. Niezaprzeczenie należy do tych spiew: „Gdyby rannem słonkiem, zlecieć mi skowronkiem“; — dalej romans: „Jako od wichrów krzew połamany, tak się duszyczka stargała“; — spiew nakształt ballady: „Powolutku, pomaleńku stumaniłeś gołąbeczka“; duet z Januszem (Allegro): „O mój sokole“; zresztą cały akt czwarty, szczególniej owe medytacje pod figurą Matki Boskiej.

Niemniej pięknie traktowaną jest partja Jontka; opowiadanie góralom we wsi po powrocie z miasta, co się tam Halce stało; zwrot do niej o Januszu: „I ty mu wierzysz?“ śpiew: „Szumią jodły na gór szczycie“; arja miłosna w czwartym akcie: „Oj Halino, oj dziewczyno“, jakie to wszystko rodzime, jak poetycznie ujęte! Głęboka czułość, jakiś rodzaj zadumy tętni w każdej nucie, i tylko chwilami wyrywa się ów skryty ogień niechęci ku Jaśku-panu, sprawcy nieszczęścia Halki.

Z innych osób, wprowadzonych na scenę, charakterystycznie rozwiniętą jest partja Stolnika, więcej jak Dziemby i Zofii; ta ostatnia mała i bierna. Partja Janusza znacznie większa,

krąży w kołach dyplomatycznych pogłoska, o której z początku nie chciałem wspominać, uważając ją za śmieszną. Obecnie udzielam wam jej, bo mi ją potwierdzono ze strony kompetentnej, t. j. z hiszpańskiej. Oto poseł królowej Izabeli w Berlinie, p. Tonerio, który szczycił się zawsze szczególnem zaufaniem Jej królewskiej Mości, ofiarował w jej imieniu p. Bismarkowi na wypadek wojny z Francją, zbrojną pomoc Hiszpanii. Całkiem autentyczną jest wiadomością, że Napoleon III., słysząc o tem, przywołał posła hiszpańskiego, by go wypytać w tej mierze. P. Mon zmieszał się i wyznał, że nie wie o tem ani słowa. Napoleon powoływał także naczelnika progresistów, Olozagę, który się schronił do Francji. Ten przyznał, że krok podobny ze strony królowej Izabeli jest bardzo możliwy. Hiszpan, z którym mówiłem, zapytywał w tej mierze marszałka Odonnela, który mu odpowiedział: „Nie wiem, czy królowa w istocie to uczyniła, ale to wiem, że cesarz temu wierzy."

Włochy. Ostatniemi czasami obiegała pogłoska w Paryżu o przygotowującem się powstaniu w Rzymie. Do tej pogłoski dał zapewne powód następujący list Garibaldego:

„San Fiorano 22. marca. Moi panowie! Dumny jestem, iż nazywacie mnie rzymskim jenerałem. Z wdzięcznością przyjmuję urząd, który mi poruczacie, a wam nadaję niniejszym listem tytuł: Rzymian, co tworzą ognisko emigracji rzymskiej we Florencji. Mam nadzieję, że cała rzymska emigracja zgarnie się do tego ogniska, które posiada moje zaufanie. Wasz całe życie *J. Garibaldi*". Pismo to zostało ogłoszone przez komitet który się zawiązał przed kilku miesiącami we Florencji pod protekcją Garibaldego.

Do *Vaterlandu* piszą z Florencji: „W parę dni po zebraniu się nowej Izby przybyły z Paryża ważne depesze, w których chodziło o nie mniej i nie więcej, jak o zawarcie zaczepno-odpornego przymierza między Francją a Włochami. Musimy przytem zrobić uwagę, że już kilka tygodni przedtem poza plecami Ricasolego a za pośrednictwem tutejszego posła francuzkiego, br. Mallareta, rozpoczęła się poufna korespondencja między Napoleonem a Wiktorem Emanuelem, która się tyczyła tego przymierza. Pierwsze wzmianki p. Mallereta w tej mierze, odrzucił Ricasoli stanowczo. Dnia 2. b. m. przybyły owe depesze, Ricasoli sprzeciwiał się z początku jak najmocniej zawarciu tego przymierza, ale po dłuższej rozmowie z królem przyszedł do przekonania, że ten już jest pozyskany dla planów Napoleona III. Wskutek tego Ricasoli d. 3. b. m. porozumiawszy się ze swymi kolegami, przedłożył królowi prośbę gabinetu o dymisję. Król przyjął ją z pospiechem i polecił utworzenie nowego gabinetu jen. Menabrea, a właściwie Ratazziemu, który był zupełnie wtajemniczony w jego plany."

Książę **serbski** Michał Obrenowicz w towarzystwie baszy belgradzkiego, wyjechał 14. bm. nazpowrót do Belgradu.

Moskwa. Z Petersburga piszą do *Ajencji Bullier*: „Dzienniki petersburgskie donoszą, że ajencja telegraficzna moskiewska porozumiała się z rządem perskim co do ustanowienia ajencji telegraficznej w Persji, któraby się zajęła przesyłką nowin politycznych między Indjami wschodniemi, Persją i Moskwą. Jednocześnie kapitaliści zagraniczni, osobliwie angielscy, ofiarują się rządowi moskiewskiemu z objęciem budowy kolei żelaznej z Tyflis do Poti. Zakaukazka ta linia buduje się dotychczas na koszt rządu i jest nader ważną dla handlu przewozowego między Europą a Persją i Azją w ogóle. Rząd moskiewski rozkazał już, by ułożono warunki, pod któremi mogłaby być udzielona koncesja tym kapitalistom." *Opinion Nationale* robi nad doniesieniami temi następujące uwagi: „Uważamy to za rzecz bardzo dobrą, że Moskwa buduje koleje żelazne w Azji. Skoro Moskwa rozszerza się ku najodleglejszemu Wschodowi, przyklaskujemy jej: bo widzimy w tem zwycięztwo pół-cywilizacji nad barbarzyństwem. Zwracamy jednakże uwagę Francji i całej Europy na to, co się dzieje w Persji. Persja jest tak dobrze kluczem do Indyj wschodnich, jak do Małej Azji i do Syrji. Jest ona odwieczną sprzymierzoną Francji, i zamieszkuje ją szczep, spokrewniony z naszym. (Persowie należą do indoeuropejskiej rodziny narodów; przyp. red.) Interes nasz nakazuje nam baczyć pilnie na agitacje moskiewskie w tamtej stronie."

Ziemie polskie. *Czas* donosi: Znany kanonik Wójcicki, zawiadujący obecnie dyecezją chełmską grecko-katolicką po wywiezieniu i śmierci prawnego biskupa, wydał list pasterski a raczej okólnik przeciw językowi polskiemu i obrządkowi kościoła łacińskiego, i ogłosił takowy naprzód w *Inwalidzie moskiewskim* a potem z niejakiemi zmianami w *Wiestniku wileńskim*. Ks. Wójcicki, którego nazwisko jest tak dalece polskie, że się nie da wypisać głoskami moskiewskiemi ani po moskiewsku wymówić, zaleca w tem piśmie zagładę języka ojców swoich. Zwykła u wszystkich zaprzańców zawiść swojej własnej przeszłości, cechuje to pismo. Na usprawiedliwienie swoich dążeń i zamiarów nie waha się ks. Wójcicki powoływać się na pismo św., lecz te z niego wyjmki, które w cudzysłowie przytacza, fałszuje i przekręca, te zaś których nie ma w cudzysłowie, zestawia i tworzy dowolnie. Pismo to jest podług urzędowego na polskie przekładu następującej osnowy:

„Chełmsko-ruski dyecezjalny konsystorz do przewielebnych dziekanów i do całego duchowieństwa dyecezji.

„W pierwszym naszym do was okólniku, bez ogródki oznajmiliśmy, że my, jako pasterze chełmskiego grecko-unickiego kościoła, powinniśmy pierwsi dać sobą przykład świątobliwej gorliwości o czystość i całość przekazanego nam przez przodków wyznania grecko-unickiego, również jak drogiej nam naszej ruskiej narodowości. Dobrodziejstwa, zlane na nas przez szczodrobliwość najmiłościwszego naszego cara, są tak wielkie, że są w stanie zniweczyć najbardziej zakorzeniałe uprzedzenia u tych z nas, którzy mieli nieszczęście im podlegać, a zarazem dają nam zupełną możność zrzucenia z siebie przywłaszczonych przez nas obcych nam zwyczajów. W naszych oczach przez szczodrobliwość ukochanego cara, otwarte zostały męskie i żeńskie gimnazja i progimnazja i wiejskie szkoły ludowe, dla wychowania naszego młodego pokolenia w duchu wiary i narodowości. Jeszcze tak niedawno i tak szczodrze zabezpieczony został i postawiony w niezależności nasz byt materjalny. Czyż to wszystko nie zwraca nas silnie do tej sławnej samoistności ruskiego życia, jakiem żyli nasi przodkowie? Już wszędzie daje się słyszeć śmiało nasz rodzinny język, i imię nasze od przodków nie wymawia się już jako ubliżający, krzywdzący wyraz. Cóż więcej nam potrzeba, abyśmy poznali samych siebie, obudzili i podtrzymali w sobie stałe postanowienie i nieprzymuszone pragnienie zrzucenia z siebie nałożonych na nas w duchowiem i towarzyskiem życiu okòw? Odrzućmy od siebie cudzoziemskie i innowiercze przywyczajenia, obce duchowi świętego naszego kościoła i naszej drogiej ruskiej narodowości; ze zniknięciem ich, zniknie i ślady naszej hańby. Jesteśmy przekonani, że z tej choroby, która nie ma nazwiska, powinniśmy pragnąć wyleczyć się i powinniśmy wyleczyć się. Tak, ukochani bracia, podziękujmy Opatrzności boskiej i weźmy się razem do dzieła, które wielu z nas, przez poczucie pasterskiej powinności i przez pociąg własnego serca i sumienia, rozpoczęło już z radością i dąży do połączenia się ze wszystkimi tem ożywiającymi się, ale to z tak znakomitym czynie uczuciem i błogosławionem życzeniem, żeby w naszej unii wskrzeszona została dawna unia. Nie używajmy na zgorszenie naszego ludu ani w zwykłych z nim rozmowach ani w rozmowach pasterskich z ambony kościelnej, obcego nam języka polskiego. Głośmy i stale namawiajmy i zobowiązujmy wszystkich współpasterzy i współpracowników naszych w sprawie Chrystusowej, żeby odtąd w cerkwiach naszych chełmskiej św. Rusi, był używany przy nauczaniu parafian tylko rodzinny nasz język ruski, jak to przedtem z samego początku unii i jeszcze niedawno bywało; i katechizm, i objaśnienie kościelnych modlitw i kościelnych przykazań, i kazania kościelne i całe nauczanie parafian niech odbywa się w naszym rodzinnym ruskim języku, którym, na wstyd nasz, nigdy nie przestawał mówić kierowany przez nas lud. Godzinki, różańce i wszystkie kolędy, z ślepego naśladownictwa jeszcze używane miejscami, zastąpmy przez ścisłe odprawianie nabożeństwa, według przepisów i ustaw naszego św. wschodniego Kościoła. Obrządek naszego odprawiania nabożeństwa, który tak święcie zachowywali nasi przodkowie, przez swą długość zajmie czas, przeznaczony na służbę bożą. Organy, tak niedawno w niektórych miejscach już rękami naszych współpasterzy wprowadzone, to z powodu braku śpiewaków, to z powodu niegodnej chęci przypodobania się ludziom i naśladownictwa, zastąpmy żywym, rozumnym śpiewem, do czego otwierane w znacznej wsi szkoły wiejskie i zabezpieczenie bytu diaczków daje zupełną możność. Widząc nas odnawiających się, lud ożywi się, silniej poczuje swą narodowość i swą siłę. I tak, powiemy z apostołem każdemu z was: „O tym rozmyślaj, w tym się obieraj, bo to czyniąc i samego siebie zbawisz, i tych którzy cię słuchają". (Tymot. IV. 15—16*). Ktoby nam zaczął przedstawiać trudności w wykonaniu żądanego przez nas i złośliwie podejrzywać prawość naszej sprawy, niech będzie wytrącony z naszego łona, jak ewangieliczny biesiadnik nieodziany szatą godową (Mat. XXII. 13). On pomiędzy swoimi jest nieswoim i niegodniejszy jest od marnotrawnego syna, albowiem i ten poczuł swe nędzne położenie (Łuk. XV.). Gdyby kto z bojaźni lub niedbalstwa, podobnie jak zły i gnuśny ewangieliczny sługa, zakopał swój talent w ziemię (Mar. XXV.), to od niego według słów Chrystusa, odbierze się jego część i odda innym pracownikom w winnicy Pańskiej (Mar. XXIV.). Jeszcze i to przypomnimy pamięci naszej: „A słudze Pańskiemu nie trzeba się swarzyć, ale być układnym ku wszystkim, sposobnym ku nauczaniu, cierpliwym, w cichości stosującym te **), którzy się sprzeciwiają prawdzie, ażeby im kiedy dał Bóg pokutowanie ***) ku poznaniu prawdy" (Tymot. II. 24—25). I tak, zaklinam was ukochani bracia, na Boga i Pana naszego Jezusa Chrystusa, który będzie sądził żywe i umarłe, przez przyjście jego i królestwo jego: „Przepowiadaj słowo: nalegaj w czas nie w czas: karz, proś, łaj, z wszelką cierpliwością i nauką. Łaska z wami." (Tymot. IV.). Niniejsze rozporządzenie nasze Przewielebni ojcowie dziekani mają rozesłać po jednym egzemplarzu dla każdego z podwładnych im księży, czuwać nad ścisłem jego spełnieniem i donosić konsystorzowi o wykonaniu przez księży niniejszego polecenia.

(Podpisano:) prezes konsystorza, kanonik *J. Wójcicki.*"

Wszystkie gazety moskiewskie, a w tej liczbie *Gołos*, idąc za „sprawiedliwem sprawozdaniem," złożonem w r. z. carowi przez jenerał-policmajstra królestwa Polskiego, dowodziły, iż za granicą pomiędzy emigracją istnieje towarzystwo podpalaczy, do którego należą Hercen i oraz Bakunin. Wskutek tego Hercen napisał list do redaktora gazety *Moskwa*, p. Aksakowa, w którym zaprzecza, aby należał do rzeczonego towarzystwa i wreszcie, aby podobne towarzystwo istniało, i prosi, aby list ten zamieścił w swej gazecie, innego bowiem sposobu nie znajduje na odparcie kłamstwa, szczególniej przez *Gołos* popieranego i szerzonego. Aksaków spełnił jego prośbę, poczem *Gołos* objaśnia, że sam tego nie wymyślił, lecz wiadomość tę wyczytał w *Dzienniku Warszawskim*, radzi więc Hercenowi, aby w tym dzienniku protest swój ogłosił. Doprawdy, podziwiać należy tę hipokryzję! *Gołos* wierzy, że *Dziennik Warszawski*, jako urzędowy, prawdę tylko pisze, i że on zaprzeczenia na kłamstwa w piśmie swem ogłosi! Czyż *Gołosowi* nie wiadomo, że w takim razie *Dziennik Warszawski* samemi zaprzeczeniami byłby drukowany? Nie dziwimy się, że jenerał-policmajster może z *Dziennika Warszawskiego* czerpał data do raportu carowi; ale dziwić się musimy, że dzienniki moskiewskie w tej kałuży kłamstwa i fałszów czerpią. Po tem rozumiemy ich grubą niewiadomość tego, co tam się dzieje, i owo zachwycanie się bezgraniczne tem, jaki tam wzorowy porządek i ład istnieje.

Nordd. Allg. Ztg., półurzędowy organ p. Bismarka, pisze o pogłoskach, rozszerzonych w królestwie Polskiem, według których ma istnieć tajny układ o ustąpienie Prusom części Kongresówki, leżącej na lewym brzegu Wisły. *Nordd. Allg. Ztg.* dowodzi, że to na żaden sposób być nie może, i że Prusom przy „narodowej" ich polityce bynajmniej na tem nie zależy, by się powiększać przez przyłączenie ziem polskich. Argument ten wobec sprzecznych z nim faktów dokonanych, nie może trafić nikomu do przekonania. *Nordd. Allg. Ztg.* powiada zresztą, że pogłoski owe rozrzucane bywają tendencyjnie, „żeby umysły we Francji wzburzyć przeciw Prusom."

*) Ustęp ten inaczej brzmi, niż go tu podaje ks. Wojcicki, bo następnie: „O tymże rozmyślaj, w tem się obieraj, aby postępek twój był wszystkim jawny. Pilnuj samego siebie i nauki; trwaj w tych rzeczach. Bo to czyniąc i samego siebie zbawisz i tych, którzy cię słuchają."

**) W oryginale: „strofując te".

***) W oryginale: „upamiętanie".

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Onegdaj wieczorem odbyło się nadzwyczajne posiedzenie, zwołane głównie dla przedsięwzięcia wyboru komisji, mającej się zająć subskrypcją na akcje banku hipotecznego; we czwartek bowiem dla braku kompletu nie było posiedzenia, a zgromadzeni radni po $1\frac{1}{2}$ godzinnem daremnem czekaniu na kilku kolegów rozeszli się, poczem jeden bardzo trafnie oświadczył, że „radzić ma czas, ale czekać nie ma czasu".

Pan burmistrz zagaił posiedzenie o godzinie 7mej. Po przeczytaniu protokołu zawiadomił Radę z niemałem zdumieniem dla wielu obecnych, że jeden z radców magistratu (Baumann), który 39 lat służył miastu, nagle życie zakończył, a kartki pośmiertne zapewne uwiadomią bliżej o dniu pogrzebu.

Potem przystąpiono do głosowania kartkami na członków rzeczonej komisji. Podczas skrutinium załatwiła Rada niektóre pomniejsze sprawy poprzedniego porządku dziennego, a mianowicie asygnowano 1500 złr. na konto należytości za restaurację plebanii u św. Pietnic; — dalej kwotę 525 złr. zasiłku dla szpitaliku małych dzieci, mieszczącego obecnie 118 dzieci, pochodzących ze Lwowa, tudzież 8 sągów drzewa opałowego dla ochronki; — Samuelowi Krochowi za naprawę kanału przy ulicy Gródeckiej asygnowano 724 złr. 17 kr.

Jędrzej Huk, przedsiębiorca czyszczenia kanałów miejskich, stracił na tem przedsiębiorstwie; jednę skrzynię nieczystości kanałowych, obejmującą 18 stóp kubicznych, podjął się wywozić pierwotnie za 1.20; za powstaniem pudretowni Wolfa pod wpływem konkurencji musiał tę cenę

---

lecz najmniej determinowana, rzeczby można blada, nawet w pięknie złożonym tercecie (Stolnika, Zofii i Janusza) „Pobłogosław ojcze panie", głos Janusza jakiś chwiejący, niepewny.

Być może, że kompozytor chciał tem odznaczyć ów niepewny charakter, ową dwulicowość, w jakiej staje ten drugorzędny bohater dramatu tak względem Halki jak Zofii, nam jednak wydały się te usiłowania mniej szczęśliwe. Nie chcemy wszakże orzekać o tem stanowczo; z wyciągów muzycznych, z partytury opery da się ocenić pomysł i obrobienie muzyczne — efekt właściwy daje dopiero wykonanie, a to, mówiąc nawiasem, wypadło u nas fatalnie. Pan Koncewicz nie ma ani odpowiedniego głosu, ani szkoły, ani rutyny dostatecznej, by mógł uwydatnić tę przezsię nieco bladą postać Janusza. Rzecz to nie nowa, że role niepewnej barwy przechodzą niepostrzeżenie prawie, gdy są dobrze oddane, przeciwnie zaś mierność każda razi w dwojnasób. To ostatnie niestety zaszło z Januszem, lubo z obsadzenia „Halki" na mierność byliśmy przygotowani.

Z ustępów zbiorowych celują oryginalnością i pięknem rozporządzeniem instrumentów: polonez, będący oraz introdukcją do pierwszego aktu, i mazur, prawdziwie mazursko ochoczy, w trzeciem zaś akcie chóry gromady góralskiej. W polonezie zachował autor muzyki bardzo szczęśliwie ten styl staroświecki, jakby oratorski, i powagę zgodną z postaciami i akcją na scenie. Przejście z chóru na głos solowy, (Stolnika) „O mościwi mi panowie", i powrót znowu do chóru, tudzież dalsze stopniowanie efektu orkiestralnego z wielką obrobione zręcznością. Nie możemy zapuszczać się dalej w szczegółowy pogląd na muzykę „Halki"—pogląd bynajmniej niewyczerpany, boć zbyt bogaty, by go tu szerzej rozwijać, — wszakże z zarysów podanych widzimy, że „Halka" należy do rzędu oper, w ktorych kompozytor nie myśli o pojedynczych dla śpiewaków efektach, lecz dramatyczną całość sztuki ma zawsze na oku. Charaktery nieliczne, ledwie parę wydatniejszych, a dwa elementa społeczne, szlachta i sielanie, śpiew oratorski i liryczny, to jakby dwa kolory, którémi autor wypracował swój obraz. Opery tego rodzaju są bardzo trudne w przedstawieniu, wymagają one nadzwyczajnej akuratności, nadzwyczajnej sumienności i umiejętnego zaokrąglenia każdej cząstki, — inaczej przepada cały urok sztuki.

Zwracając myśl do wykonania „Halki", musimy przyznać, że pan Miłaszewski uczynił bardzo wiele, skoro przedstawił „Halkę" na scenie naszej, ale to wiele pod względem scenicznym, jest jak bardzo mało pod względem muzycznym, który przecież w operze lekceważonym być nie powinien. Rola Halki jest za trudną, za obszerno rozwiniętą na siły panny Kwiecińskiej. Panna Kwiecińska uczyniła więcej jak spodziewać się można było, ale niemając dostatecznej nauki śpiewu, nie umiała rozporządzić głosem, by jej go starczyło na stopniowanie efektu. W czwartym akcie, gdzie walka uczucia rozwija się do najwyższego stopnia, głos, wysilony wysokiem położeniem partji, przechodził poprostu w krzyk niemiły. W ogóle intonuje panna Kwiecińska za silnie od razu, i grzeszy przez to brakiem modulacji, śpiew jej niema cieniu i światła, a często błędną deklamację. Romans „gdyby rannem słonkiem", błaga choćby o trochę lekkości.

Niechaj te krytyczne uwagi nasze nie rażą pannę Kwiecińską; krytyka choćby najostrzejsza, byle sprawiedliwa, poucza najlepiej. Życzymy jej szczerze powodzenia w rozpoczętym zawodzie śpiewaczki, lecz jeżeli na serjo obiera sobie ten zawód, to niech posłucha życzliwej rady, i solfeżiami stara się uformować głos, z natury wcale piękny. Technika głosu to pierwsza podstawa dramatycznego śpiewu, bez niej partjami jak Halka, zrujnuje głos, a na polu sztuki nie postąpi ani o krok. Nie od razu Kraków zbudowany, mówi już przysłowie, nie od razu też można podołać roli, w której rutynowane śpiewaczki mogą iść o lepsze.

Rola Jontka przepadła zupełnie: ani śpiew ani gra p. Wojnowskiego jej nie starczy. W całem przedstawieniu nie było ustępu, któryby mógł zadowolnić słuchaczy, kilkakrotne zaś usunięcie się głosu w niższych tonach, ziębiło do reszty wrażenie. Przecudna pieśń „Szumią jodły na gór szczycie", arja miłośna „Oj dziewczyno, oj Halino", przebrzmiały prawie niepoznane, można o nich powiedzieć słowami Jontka: „Oj szkoda was, szkoda!"

Partję Zofii widzieliśmy na scenie, ale nie słyszeli; panna Rudkiewiczówna ma tak nikły głos, że uważamy istotnie za ofiarę z jej strony, iż chciała przyjąć tę rolę, albowiem ile nam wiadomo, niema najmniejszej pretensji stawać w rzędzie śpiewaczek polskich.

O rolach Janusza, Stolnika, niema co i mówić: niefortunnie były obsadzone, i nie wypadły też lepiej. Chóry były liczne i dobrze wprawione, jakkolwiek pod względem deklamacji, dużo pozostawiały do życzenia, — szły one akuratnie, nawet z pewną werwą, lecz jak to mówią, rąbane, nie było odcieni, nie było myśli w oddaniu. Tempo pierwszego chóru gromady góralskiej w trzecim akcie zdawało nam się za pospieszne, i przezto zwichnięty nieco charakter tej smętnej zawsze rubaszności sielskiej. Pełność chórów męzkich zawdzięczamy podobno okoliczności, że dyrektor orkiestry teatru polskiego, p. Hessli, jest oraz nauczycielem śpiewu choralnego w Towarzystwie muzycznem, i z przychylności dla niego uczniowie akademii technicznej wzięli udział w chórach „Halki." Poczciwe te chęci młodych miłośników muzyki nie mogły jednak zapełnić luki, jaka we wszystkich partjach opery czuć się dawała.

Przedstawienie „Halki" na scenie naszej wypadło gorzej jak miernie, i kto nie słyszał jej na scenie warszawskiej, lub nie przestudjował partytury, ten niezawodnie nie poznał muzyki „Halki". Wypuszczono wiele numerów: tańców góralskich, sextetu (w 4tym akcie podobno), nie słyszeliśmy wcale; ze zbiorowych numerów żaden prawie nie był wykończony, poobcinano je dosadnie, a nadomiar złego, poobcinano bez uwagi na estetyczną formę ustępu, jedynie według tego, na co śpiewający zdobyć się mogli.

Mimo tego „Halka" doznała powodzenia, teatr bywał przepełniony, i nie brakło na rzęsistych oklaskach. Może się tu nasunąć pytanie: jak pogodzić ów entuzjazm publiczności z naszym poglądem krytycznym? Rzecz wcale nie trudna. „Halka" ma wiele sytuacyj, obliczonych na efekt sceniczny, efekt, który oparty o naszą przeszłość dziejową, zapala i chwyta widzów za serce: wszak polonez posuwisty, liczny w strojne pary w robronach, kontuszach na wyloty, z pokręceniem wąsa do odbijanego, — wszak mazur ochoczy z figurami, hołubcami i tem życiem dziarskiem, z jakiem wywijają po scenie — to znowu jakby kontrast: ów krajobraz górski i gromada sielska, niby przedstawiciele idei demokratycznej, wszystko to piękne, miłe dla oka. Pan Miłaszewski nie szczędził starania, by uwydatnić tę stronę przedstawienia: dekoracje odświeżone, kostiumy nowe i sute, scena zapełniona ruchem wystawnym, więc wszystko co zadowalnia oko widza — i momentalne powodzenie zdobyte. Dla duszy muzyka, dla sztuki w rzeczywistem onej pojęciu nie zrobiono niestety wcale nic, i tu słuszny nasz żal do dyrektora teatru polskiego. Zamierzając przedstawienie „Halki", powinien był p. Miłaszewski przedewszystkiem oglądnąć się za śpiewakami, do czego zresztą, jak nam wiadomo, nie jedna nastręczała się sposobność. Siły muzyczne, jakiemi rozporządza, podołają zaledwie lekkim operetkom małego zarysu; czyż godziło się zapełniać niemi wszystkie role „Halki", i niszczyć u nas zasługi kompozytora polskiego? — Piękne stroje, polonezy, mazury, lubo sam dyrektor sunął tanecznie, nie zastąpią nam owej poezji muzycznej, jaką tchnie każdy ustęp „Halki".

Jeśli p. Miłaszewski ma poczucie artyzmu, czego mu odmawiać nie chcemy, to musi przyznać, że spektakl, jaki przedstawieniem „Halki" wyprawił, jest rzeczby można profanadą sztuki.

Wypowiedzieliśmy te kilka uwag, wiedzeni jedynie uczuciem poszanowania dla szczytnego utworu Moniuszki, droga bowiem, na jaką zwraca p. Miłaszewski scenę naszą, nie prowadzi do świątyni Apollina. (μ)

zniżyć na 70 kr.; tymczasem pudretownia upadła, a z nią nadzieja dla Jędrzeja Huka, zyskiwania na dowozie kału do pudretowni; teraz więc podupadłszy zupełnie, prosi albo o zwolnienie od kontraktu, albo o podwyżkę ceny. Radny Szwedzicki przemówił bardzo gorąco za sprawą tego nieszczęśliwego człowieka. Rada uwzględniając jego położenie, uchwaliła podwyższyć cenę jednej skrzyni na 1 zł. do upływu kontraktu, a dla wynagrodzenia strat dać Hukowi 160 zł. Do komisji powyższej wybrani zostali Dubs, Gnoiński, Szuman Jan, Wild i Dymet.

Po załatwieniu jeszcze dwóch spraw kanałowych, zamknięto posiedzenie przed godz. 9. dla braku kompletu.

Kronika.

Komitet Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego upraszа niniejszem wszystkich szanownych członków o nadesłanie materjałów do pytań na przyszłe (34te) ogólne zgromadzenie.

Z komitetu c. k. Towarzystwa gosp. galic.

Lwów dnia 16. kwietnia 1867.

— **Na uroczystość koronacji króla węgierskiego** uda się rozlokowana obecnie w Galicji brygada lekkiej jazdy jenerała br. Wallis, złożona z 2 pułków huzarskich, z których jeden nosi imię N. Pana, a drugi jen. Hallera. Wymarsz tej brygady nastąpi temi dniami.

— **Koncert.** Po koncercie pianisty, pana Zawadzkiego, zamierza także dać koncert po Wielkanocy znakomity nasz skrzypek, p. Kozłowski, znany tu dawniej we Lwowie jako jeden z najcelniejszych członków Towarzystwa muzycznego. Wspominaliśmy niedawno w sprawozdaniu z drugiego wieczoru muzykalnego, urządzonego przez Towarzystwo muzyczne, że p. Kozłowski dał się słyszeć z grą swoją przy tej sposobności, i że publiczność przyjęła go z wielkiem zadowoleniem.

Ze świata teatralnego. Pan M. Dzikowski napisał 4aktową komedję osnutą na stosunkach dzisiejszego życia towarzyskiego. Utwór ten przedstawiony będzie w Krakowie po świętach. — Komedja *Podlotek* w 4 aktach wierszem, przez A. Urbańskiego, ukaże się po raz pierwszy na scenie w teatrze stanisławowskim. Pierwotnie miała być przedstawioną we Lwowie, co teraz dla niewiadomych nam dokładnie powodów, nie przyjdzie do skutku. — P. Hubert, były artysta sceny tutejszej, bawił obecnie czas jakiś w Krakowie, gdzie trzy razy jako gość występował na scenie. Między innemi odegrał p. H. rolę wojewody w Mazepie Słowackiego, ku zadowoleniu publiczności krakowskiej. Korespondenci nasi uważają to jako wielki tryumf dla p. Huberta, z powodu panującego w Krakowie specyficznego krakowskiego przekonania, że po p. Rapackim nikt się nie powinien porywać do tej roli. Po świętach państwo Nowakowscy ze Lwowa udadzą się na gościnne występy do Krakowa, do nas ma za to przybyć p. Modrzejewska, o której dają się słyszeć zgodne głosy, że od czasu, jak ją tu we Lwowie widziano, zrobiła niezmierne postępy.

— **J. Guniewicz**, kompozytor *Niewoli babilońskiej*, wyjeżdża w maju do Pragi, dokąd został wezwany przez p. F. A. Vogla, dyrektora konserwatorjum praskiego, celem przedstawienia tego dzieła muzycznego, a zarazem opery Marja, której p. Guniewicz wykończył właśnie, biorąc za podstawę swej kompozycji znany poemat Malczewskiego. W przedstawieniu mają brać udział członkowie *Umieleckiej Besedy*, której członkiem Guniewicz teraz został.

Ostatnie wiadomości.

Lwów d. 17. kwietnia.

Gra dyplomacji, w obecnym sporze luksemburgskim idzie żywo, jak nigdy.— Niestety, minęły czasy, w których wierzono w skuteczność dyplomatycznych rokowań, minęły i te nawet, w których dyplomacja umiała wynajdywać sztuczne sposoby radzenia na razie kłopotom. Dla tego też mimo, iż wszyscy pragnący spokoju bezustannie powtarzają, że chwila obecna o wiele więcej daje nadziei, nie rośnie wiara w dyplomatyczne załatwienie trudności, a przygotowania wojenne biegną równolegle, z tem samem ożywieniem, jak i dyplomatyczne rokowania.

Co do tych ostatnich mimo zaręczań dzienników i ich korespondentów, nic pewnego na jaw się nie wydobyło, a to dla tego właśnie, że przedmiot tych rokowań nie jest wyraźnie określony i same traktowania noszą jak najmniej urzędowy charakter. Dla ocenienia więc sytuacyj, trzeba się zawsze odwoływać do tych ogólnych warunków, których żadne układy z gruntu zmienić nie mogą.

Do tych ogólnych warunków należy, że Francja czuje się mocno dotkniętą swoją nową pozycją i Prus arrogancją. Oburzają ją rady udzielane przez pruskie organa rządowi francuzkiemu, aby nie słuchał wojennych podszeptów, które mogą zgubić Cesarza. Organa opozycyjne przypominają Prusakom, że gdy idzie o honor, godność i interesa kraju, nie ma we Francji przyjaciół lub nieprzyjaciół rządu, lecz tylko obywatele poświęceni, ożywieni zapałem obowiązku patrjotycznego.

Opozycja demokratyczna, najpotężniejsza we Francji, lecz która zawsze kokietowała z napoleońskim rządem przeszła pierwsza, z rozwiniętemi rzecz można sztandarami, do obozu rządowego — dziś we Francji w ogólności jeden głos tylko panuje, głos jakiejś zgrozy patrjotycznej i oburzenia na Prusy. W tym stanie rzeczy, obietnica rządowa, udzielona przez półurzędowy dziennik *la France*, dania Ciału prawodawczemu wyjaśnień co do dotychczasowych rokowań dyplomatycznych nie może obiecywać uspokojenia, lecz prędzej jakąś chęć stworzenia większej solidarności między rządem a opinią. Mówią już nawet, że Ciało prawodawcze udzieliwszy rządowi szerokie upoważnienie zostanie odroczonem.

Zbliżenie się między rządem a przewódzcacami opozycji demokratycznej, pozwalałoby wnioskować o jednej jeszcze rzeczy, a mianowicie, że rząd francuzki nie chce, czy nie może, wyrzec się chęci posiadania W. księztwa luksemburgskiego. W dziennikach bowiem tego stronnictwa, które dotąd ubolewały, że spór o Luksemburg się rozpoczął, i żadnej do tego kraiku nie przywiązywały wagi, dziś wynurza się zapatrywanie, że jeśli pozycja Francji nie zostanie wzmocnioną — to zagrożone są przez Prusy ujścia Renu, a nawet kolonie hollenderskie, i że dla tego koniecznemi są ściślejsze między Francją a Hollandją stosunki, których zakładem byłoby naturalnie W. księztwo luksemburgskie. Nie ulega wątpliwości, że nowe to zapatrywanie jest już owocem zbliżenia, o którem mowa.

Ze strony Prus nie widać także bynajmniej jakichkolwiekbądź śladów zmniejszenia swoich pretensyj lub groźnej postawy. Przycichnięcie pewne gwałtownych wystąpień organów ministerjalnych, ociąganie się za decyzjami dyplomacji, daleko jaśniej się tłumaczą względami wewnętrznemi. Rządowi idzie, aby w tej chwili, gdy ma przyjść pod obrady parlamentu odrzucenie przez rządy związkowe uchwalonych poprawek do konstytucji, gdy lewica grozi postawieniem nowych, skromnie liberalnych wniosków, aby w tej chwili stanął na stanowisku nie wyzywającego, lecz zagrożonego. Z Berlina jednak wychodzą właśnie wszelkie powątpiewania o skuteczności toczących się rokowań i pruska dyplomacja robi wszelkie usiłowania, zdaniem naszem zbyteczne, aby te rokowania do żadnego nie doprowadziły rezultatu. I tak *Corresp. de Berlin* organ berlińskiego ministerstwa spraw zagranicznych, mówiąc o okólnej nocie pruskiej, zaręcza, że w niej wcale nie była postawioną kwestja co do traktatów prusko-holenderskich z roku 1816 i 1819, ponieważ stawiać tę kwestję, znaczyłoby prawa pruskie z nich wypływające poddawać w wątpliwość. Na tych traktatach polega przecież prawo Prus do trzymania załogi w Luksemburgu, tych więc praw Prusy nie chcą nawet w wątpliwość poddawać, — a zapraszają mocarstwa do wypowiedzenia zapatrywań swoich na traktaty z r. 1839, które li mówią o podziale W. Ks. Luksemburgskiego między Hollandję i Belgię.

Drugim ciekawszym jeszcze pomysłem pruskim, jaki na jaw wyprowadza tenże organ ministerjalny, jest uczynienie z króla pruskiego agnata wielkoksiążęcej luksemburgskiej korony, a to na zasadzie jakiegoś wiesbadeńskiego układu z 1839 r. nassauskiej rodziny, (król hollenderski jest potomkiem młodszej linii tej rodziny) i ustąpienia w roku zeszłym przez ostatniego księcia panującego w Nassau wszystkich praw swoich na rzecz króla pruskiego. — Tak więc Prusy coraz nowe gotowe podnosić wątpliwości, aby nie dopuścić i tych drobnych rezultatów, jakieby mogły być spodziewane z dyplomatycznych rokowań, bo Prusy pragną skorzystać z podniesionego sporu, aby powiększyć i utwierdzić swoją potęgę na zewnątrz i wewnątrz.

Charakterystyczną cechą tych wszystkich dyplomatycznych zabiegów jest to, że nie odbywają się wcale bezpośrednio między dworem berlińskim i tuileryjskim. Poseł francuzki, p. Benedetti, nie znosi się wcale prawie z p. Bismarkiem; — p. de Moustier, minister Napoleona, unika br. Goltzą, posła pruskiego w Paryżu. Spokoju więc tak długo z zabiegów tych spodziewać się można, jak długo wszechpotężny minister pruski nie uzna za stosowne zawołać do Francji: ty się zbroisz, więc i ja się zbroję! Ponieważ to dotąd nie nastąpiło, więc jeszcze mamy spokój — i oto jest prawdziwy stan luksemburgskiej sprawy w tej chwili.

Do naturalnych warunków należy również neutralna pozycja Austrji. Dla tego też, mimo licznych pogłosek o zamiarach pośredniczenia w sporze luksemburgskim, jakie ma mieć gabinet wiedeński, czy też do czego go skłania Moskwa, mniejszą do nich przywiązujemy wiarę, aniżeli do wiadomości, zaczerpniętej z wiedeńskich dzienników, że p. Beust chce pozostać wiernym niemieckiemu powołaniu Austrji, trzymając w w razie wojny, straż nad Wschodem. W zadaniu tem włoska armia i flota pomagałyby mu. Gabinet tuilleryjski, któremu ks. Grammont komunikował powyższe zapatrywanie się austrjackiego ministra, ma w zupełności takowe uznawać.

Projektowana zmiana §. 13. konstytucji lutowej ma podług *Pressy* obowiązywać ministerstwo, aby zasięgało od najbliższej Rady państwa **zezwolenia** na kroki naglące, jakie przedsięwzięło pod nieobecność Rady państwa. Jeżeli Rada państwa nie da zezwolenia, wtedy kroki te mają być usunięte. Podług dotychczasowego postanowienia §fu 13., ministerstwo jest tylko obowiązane, na „najbliższej Radzie państwa wyłuszczyć powody i skutki rozporządzeń tego rodzaju.

Podług tego samego źródła, delegacja przedlitawska ma się składać z 60 członków, a mianowicie z 20 członków Izby panów, i 40 Izby posłów.

Redaktor pragskiej *Politik* został puszczony na wolność. Uwolnienie jego nastąpiło w skutek telegramu Palackiego i Riegera, donoszącego ministrowi sprawiedliwości, że spokój w Pradze może być zakłócony, jeżeli redaktor *Politiki* będzie dłużej w więzieniu zostawał.

Z Pragi telegrafują do *Presse*, że dr. **Rieger** spowodowany rzekomo stosunkami politycznemi, ma opuścić Pragę na czas dłuższy i udać się w podróż najsamprzód do Francji.

Z Florencji telegrafują d. 14. kwietnia: Rokowania względem traktatu handlowego z Austrją postępują sporo. Poseł austrjacki miał dziś dłuższą konferencję z Ratazzim, który się osobiście zajmuje dotyczącymi układami.

Jeden z korespondentów wiedeńskich *Pester Lloyda* pisze, że gabinet austrjacki gotów jest każdej chwili przyjąć na siebie rolę pośrednika w sprawie luksemburgskiej, gdyby obie strony zgodziły się na to pośredniczenie.

Staatsanzeiger z d. 15. kwietnia zawiera rozkaz królewski względem zaciągnięcia pożyczki 10 milonów na pokrycie wynagrodzeń za zniesienie uwolnień od podatku gruntowego.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Berlin d. 17. kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu północno-niemieckiego głosowano nad całością projektu ustawy związkowej i przyjęto go 230 głosami przeciw 53. Przeciw projektowi głosowała skrajna lewica, Polacy, Duńczycy i partykularyści.

Po głosowaniu Kantak oświadczył w imieniu Polaków: »Gdy nie powiodły się ostatnie środki, by przeszkodzić aktowi gwałtu, wcielającemu ziemie polskie do Związku niemieckiego, wnosimy protest i składamy nasze mandaty«. Prezydent Simson odpowiada: »Złożeniem mandatów uchylacie się panowie od wezwania do porządku z powodu wyrazu: akt gwałtu. Historja nad protestem waszym przejdzie do porządku dziennego.«

Peterburg dnia 17. kwietnia. Ukaz carski poddaje administrację finansów królestwa Polskiego, moskiewskiemu ministrowi finansów.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

W doniesieniu wczorajszem tutejszego komitetu Tow. agron. o targu na bydło odbyć się mającym dnia 16. 17. i 18. maja w Pradze, znajduje się także wzmianka o wystawie machin rolniczych i o dojeniu konkursowem krów. Komitet czeski, zajmujący się tą wystawą, wydał do tego następujące szczegółowe przepisy:

a) *Co do machin i narzędzi rolniczych.*

§. 1. W zawiadomieniach o mających się nadesłać tej kategorji przedmiotach, powinna być wyrażona w stopach kwadratowych potrzebna pod nie przestrzeń pod pokryciem lub bez tegoż.

Przedmioty te winny być już 15. maja w zupełnym porządku, a jeżeli będą pomalowane, to dobrze wyschnięte ustawione na miejscach, które dla nich wskaże komitet.

§. 2. Na przestrzeni niepokrytej płaci się 36 kr. od sążnia kwadratowego: — na przestrzeni pod dachem, w szopie dla maszyn płaci się 6 kr. od stopy kwadratowej to jest 2 złr. 16 kr. od sążnia kwadratowego.

§. 3. Maszyn parowych nie wolno puszczać w ruch bez poprzedniego zezwolenia komitetu. Wystawcy krajowych maszyn parowych winni wykazać się prawem przepisanem świadectem odbytej próby.

Właściciele zagranicznych lokomobilów winni się wykazać podobnem świadectwem w ich ojczystym kraju wydanem.

§. 4. Zboża do młócenia, buraków, słomy, równie jak innych do puszczenia maszyn w ruch potrzebnych materjałów, jako to: węgli, drzewa, kości i tp. dostarczy komitet po cenie zakupna, tylko trzeba naprzód zawiadomić, ile kto czego będzie potrzebował.

§. 5. O uwolnienie od cła wchodowego i wywozowego zagranicznych przedmiotów niesprzedanych poczynione będą stósowne kroki.

§. 6. Najdalej 21. maja 1867 r. wieczór maszyny i sprzęty winny być zabrane z placu, na którym były wystawione.

b) *Co do dojenia konkursowego.*

§. 1. Do tego dojenia mogą stanąć wszyscy bez żadnego ograniczenia hodowcy i właściciele z krowami wszelkich ras.

§. 2. Władka od każdej krowy wynosi 3 złr. w. a.

§. 3. Zawiadomienie winno nastąpić najdalej do dnia 1. maja i zawierać w sobie nazwisko właściciela, maść, wiek i rasę krowy, przyczem również winna być załączona wkładka.

§. 4. Kto się dnia 9. maja do wieczora cofnie od konkursu, ten traci połowę wkładki; kto się cofnął później, traci całą wkładkę.

§. 5. Żywienie krów odbywać się będzie na własny koszt konkurenta, któremu jednak wolno dawać bydłu co się mu podoba i ile się mu podoba, obowiązany tylko jest zawiadomić komitet o ilości spożytej przez jego bydło paszy. Stajnia i ciółka dostarczane będą bezpłatnie.

§. 6. Dojenie nastąpi 17. maja 1867 — a poprzedniego wieczora wydój odbędzie się pod kontrolą.

§. 7. Ilość i wysokość wygranych oznaczona zostanie przez właściwą sekcję komitetu odpowiednio do ilości zgłoszeń.

§. 8. Wyznaczeni sędziowie stanowią o wygranej.

§. 9. Przeprowadzenie sprawy konkursowego dojenia poleca się sekcji rodowo dowej w porozumieniu z inspekcją placu.

Nowa machina do sadzenia i wykopywania ziemniaków. W numerze 49. podaliśmy opis amerykańskiej machiny do sadzenia ziemniaków, wynalazku pana True; obecnie podajemy opis podobnej machiny, wynalazku pana Tempelhofa, prezesa Towarzystwa agronomicznego poznańskiego, który to opis podajemy dla tego samego, że skuteczność jej łatwiej przez rolników naszych sprawdzona być może.

Szufla podbiera wielkie bryły ziemi i przewala je na bęben, ruch wirowy odbywający. Przez bęben ten sieje się ziemia, ziemniaki zaś przenosi w tył i rozsypuje w bruzdy blaszany ślimak, przy bębnie się znajdujący. Bęben wprowadzają znowu w ruch koniczne biegające kółka. Przy wykopywaniu ziemniaków konie, zaprzągnięte przed machiną, ciągną ją wzdłuż bruzd i w ruch wprawiają; szufla wrzyna się głęboko w ziemię, podnosi znajdujące się w niej ziemniaki i doprowadza do bębna z sitem. Bęben wysiewa ziemię, ziemniaki zaś, wprowadzone do ślimaka, opadają napowrót odczyszczone w bruzdy. Wykopywanie tym sposobem idzie łatwo i mało kosztuje.

(*Gaz. przem.*).

Kontrakty kijowskie Korespondent do gazety *Moskwa* między innemi pisze: W ogólności można powiedzieć, że tegoroczny jarmark kijowski zakończył się 15. lutego; niewielu handlujących, szczególniej cukrem, pozostało jeszcze na dni kilka. Z powodu psucia się buraków w ostatnim czasie, a zatem mniejszej wydatności, mączki cukrowej było na sprzedaż mniej, aniżeli się spodziewano; zawsze jednak ilość wystawionej na sprzedaż była znaczną, nawet większą niż w latach poprzednich. Stosunkowo sprzedano niewiele, ale kupujących było mnóstwo. Powszechne oczekiwanie, że cena mączki stanie na 4 ruble 50 kopijek, wywołało licznych spekulantów, ale ponieważ to nie nastąpiło, więc liczba ich zmniejszyła się, a sprzedający trzymali się w cenie. Niektórzy jednak potrzebujący pieniędzy sprzedawali po 4 rub. 70 kop. i 4 rub. 75 kop., ale przy końcu jarmarku ceny się podniosły do 4 rub. 80 kop. i 4 rub. 90 kop. W ogólności tak sprzedający jako też kupujący byli tego zdania, że latem cena mączki cukrowej podniesie się, i letnie zakupy pozamawiano po 4 rub. 92½ kop., 4 rub. 95 kop. i 4 rub. 97½ kop. Porobiono także zakupy pszenicy do Odessy w cenie po kop. 75 od puda bez dostawy. Żyto kupowano na Litwę po kop. 35 od puda z dostawą do Dniepru: mąkę żytnią kupowano po 3 rub. za czetwert, także z dostawą na Dniepr. Kupna dóbr nie było; słychać jednakże, że zawarto przedwstępne umowy o niektóre mniej znaczne dobra. W tutejszym kantorze bankowym operacje podczas ostatnich kontraktów były daleko znaczniejsze, niż w latach poprzednich; przekazów telegraficznych z innych kantorów i filij bankowych było bardzo wiele i na znaczne sumy; tu widzieliśmy negocjantów, rozrządzających swemi funduszami w różnych krańcach kraju, co zawdzięczyć ustanowieniu filij bankowych w wielu miejscach dla dobra handlu. Bankierowie z swemi kantorami byli na kontraktach ciż sami, co w latach zeszłych. Obligi 2. pożyczki premiowej po rozprzedaniu będących w banku po rsr. 107, podniosły się do 113, 114 i 115 rsr., a w jednym dniu płacono nawet po 118 rsr. W ogólności tegoroczne kontrakty kijowskie były ożywione i wiele obiecujące w przyszłości.

Część urzędowa.

Losowanie. Dnia 1. kwietnia b. r. odbyło się 456. i 457. losowanie dawnego długu państwa, i wyciągnięto numera 46 i 379.

Serja nr. 46 zawiera obligacje bankowe o pierwiastkowej stopie procentowej 5 prct. od nr. 34.202 do nr. 35.476 włącznie z całkowitą sumą kapitału 1,022.419 złr.

Serja nr. 379 zawiera obligacje skarbową stanów szląskich za dostawy w naturze i wkładki w gotowiznie lit. D 7. nr. 8.118 z trzecią częścią sumy kapitału, o pierwiastkowej stopie procentowej 4 proc., i obligacje skarbowe stanów wyższo-austrjackich nr. 7.378 do nr. 16.964 włącznie o pierwiastkowej stopie procentowej z 3½ prc. z całkowitą sumą kapitału 1.392.290 zł.

Z temi obligacjami postąpi się według istniejących przepisów i o ile te są oprocentowane niżej 5 proc., będą za nie wydawane na żądanie stron, według skali wymiany ogłoszonej w obwieszczeniu ck. ministerstwa finansów z 26. października 1858 l. 5286, 5 proc. na walutę austrjacką opiewające obligacje.

Konkursa. W Stanisławowie posada radcy sądu obwodowego z płacą 1470 złr., do 4 tygodni. — We Lwowie przy sądzie krajowym posada prow. adjunkta z płacą 525 złr., a przy sądzie wyższym krajowym posada sługi z płacą 420 złr., do 4 tygodni. — Na pos. adwokata w Suczawie, do 4 tygodni.

Edykta. Sąd krajowy we Lwowie zawiadamia Dawida i Jernettę Adlerów o pozwie wekslowym O. T. Wincklera. — Sąd krajowy w Krakowie zawiadamia Kazimierza hr. Potulickiego o pozwie Wolfa Schönberga pto. wyrabania 1150 sągów drzewa; temin 10. lipca 1867. — Sąd powiatowy w Rozwadowie wzywa Jakóba Łabę do spadku po Janie Łaba z Charzewic. — Sąd krajowy w Krakowie wzywa Walerjana Marciukowskiego do spadku po Wojciechu Marcinkowskim. — Sąd delegowany miejski w Krakowie amortyzuje policę asekuracyjną, wystawioną na imię Antoniego Kłobukowskiego, wraz z 7 kwitami wpłatowemi na tęż policę. — Sąd powiatowy w Makowie wzywa Klemensa Fujaka do spadku po Annie Fujakowej z Zawoi.

Edykta. Sąd powiatowy w Bohorodczanach otwiera konkurs na majątek Feiwla Szreiera w Bohorodczanach. Term. do zgłaszania wierzytelności 20. maja; kurat. upadłości Piotr Gebhard.

Licytacje. Urząd żupny i górniczy w Wieliczce przyjmuje do dnia 20. maja b. r. oferty na dostawę solówek przez trzy lata; roczna dostawa wynosi 5.000 całych a 44.000 półsolówek.

Sąd powiatowy w Czortkowie sprzedaje d. 16. maja i 13. czerwca rb. ¼ część realności pod l. 223 w Jagielnicy; cena 140 złr. 48 kr. — Urząd powiatowy w Nadwórnie przyjmuje do dnia 2. maja oferty na podjęcie robót koło gościńca podkarpackiego, przy zniesieniu góry Szewelowskiej. — Urząd kameralny w Bolechowie przyjmuje do dnia 5. maja oferty na kupno prawa propinacji wraz z karczmami i gruntami w Lisowicach, Zaderewaczu i Woli zaderewackiej, Pobereżu, Huziejowie, Tiapczy, Słobodzie cerkiewnej, Laszkach, Bubniszczach, Cissowie, Kamionce, Sukieli, Niniowie dolnym i górnym, Bolechowie ruskim, Wołoskiej wsi, Sałomonowej Górce i Dolżce i Polanicy.

Pociągi na kolei żelaznej Karola Ludwika:

Odchodzą ze Lwowa		o g. 5. m. 10. r.
„	„	o g. 5. m. 20. w.
„	z Krakowa	o g. 10. m. 30. r.
		o g. 8. m. 30. w.
Przychodzą do Lwowa		o g. 8. m. 40. w.
„	„	o g. 8. m. 32. r.
„	do Krakowa	o g. 2. m. 54. p.
„	„	o g. 6. m. 15. r.

Pociągi na kolei żelaznej Lwowsko-Czerniowieckiej:

Odchodzą ze Lwowa		o g. 10. rano.
„	„	o g. 10. wieczór
„	z Czerniowiec	g. 6. 25 m. r.
„	„	g. 6. 30 m. w.
Przychodzą do Lwowa		o godz. 5. rano
„	„	o godz. 5. wiecz.
„	do Czerniowiec	g. 8. 45 w.
„	„	g. 8. 35 r.

Kurs lwowski, z dnia 16. kwietnia.

	Dają w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
Dukat holenderski	6	11	6	19
Dukat cesarski	6	14	6	22
Moskiewski półimperiał	10	70	10	84
Moskiewski rubel srebrny	1	67	1	72
Moskiewski rubel papierowy	1	69	1	72
Pruski talar kur.	1	94	1	97
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	75	83	76	67
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	79	61	80	44
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	67	33	68	25
Pożyczka narodowa (bez kuponów)	67	42	68	42
Akcje kolei żel. gal. (bez kuponów)	208	17	212	17
Akcje kolei lw. czern. (bez kuponów)	175	17	178	67
Paryż 11. kwietnia.				
Renta 3%	66	60	00	00

Telegrafowany kurs wiedeński z dnia 15. kwietnia.

	W. a. zł.	c.
Oblig. dług. państ. 5% na 100 gl. m. k.	57	40
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	68	20
Losy z r. 1860	82	20
Akcje banku nar. za 100 gl.	708	00
„ Towarzyst. kred. na 200 gl.	173	50
London 10 fnt. szterlingów	131	50
Dukaty cesarskie sztuka	6	18
Srebro za 100 gl. w. a.	129	25

Wiedeń 15. kwietnia.

	Płacą zł.	c.	Żądają zł.	c.
5% Metaliki na wal. austr.	53	90	54	10
„ Pożyczka narod.	68	00	68	25
„ Metaliki na m. k.	57	30	57	50
„ Obl. ind. niż. aust.	86	00	87	00
„ „ „ węgierskie	70	00	70	50
„ „ „ chor. i sław.	73	75	77	25
„ „ „ galicyjskie	67	25	68	25
„ „ „ bukowińskie	65	75	66	00
„ „ „ siedmiogr.	64	25	64	75
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne.)				
Napoleondory	10	53	10	54
Augsb. 100 złr. nr.	110	50	110	70
Frankf. n. M. 100	110	50	111	00
Hamb. 100 mark.	98	25	98	50
Londyn 10 fnt.	131	80	132	20
Paryż 100 frank.	52	49	52	50
Akcje banków i przemysłu.				
Banku narod. austr.	706	00	708	00
„ anglo-austr.	91	50	92	00
Zakładu kredytowego	169	40	169	60
Kolei półn. Ferdynanda	162	[illegible]	162	50
„ galicyjskiej	206	50	207	00
„ czerniowieckiej	176	00	176	50
Pożyczki loteryjne.				
Oblig. gal. pożyczki głodowej z r. 1866	97	50	98	00
Losy pożyczki z r. 1839	135	50	136	50
„ „ „ 1854	73	75	74	25
„ „ „ 1860	82	60	83	80
„ „ „ 1864	75	40	75	60
„ „ srebrnej z r. 1864	75	50	76	50
„ „ „ z r. 1865	80	00	80	50
„ kredytowe	122	00	122	50
„ ks. Esterhazego	85	00	90	00
„ ks. Salm	30	00	31	00
„ hr. Palfy	25	00	26	00
„ ks. Klary	25	50	26	00
„ hr. St. Genois	23	00	24	00
„ miasta Budy	25	50	26	00
„ ks. Windischgrätz	17	[illegible]	18	00
„ hr. Waldstein	22	00	23	00
„ hr. Keglevich	14	25	14	75
„ Rudolfa	11	50	12	00
Listy zastawne.				
Banku narodowego) 10 letn.	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
w monecie konw.) do los.	105	00	105	60
w walucie austr.)	90	00	90	25
Galic. Zakł. kred. 4%	75	50	76	50
Austr. Zakładu kred. ziem.	104	00	105	00

Przyjechali do Lwowa d. 15. kwietnia: P. Bocheński R. z Tyrnawki.

Sprostowanie

uwagi sprawozdawcy w sprawie karnej Mojżesza Spenza i wspólników o rabunek w dzienniku „Czas" z 11. kwietnia 1867 w rubryce „Sprawy sądowe" umieszczonych.

W wstępie mojej obrony dotykałem także kwestyi prawnej, bo przytaczałem i rozbierałem przepisy prawne co do dowodu przez zbieg okoliczności wykazując, iż w obecnym wypadku poszlaki przeciw obwinionym walczące nie za dostateczne do osiągnienia tego dowodu, nie użyłem dalej tego wyrazu „niebórak Mojżesz Spenz etc.", nie domagałem się zasądzenia w replice zupełnego uniewinnienia Izaaka Lichtblaua, nareszcie nie broniłem Herscha Rössiera na dwumiesięczną karę za zbrodnię oszustwa skazanego, gdyż go p. Dr. Machalski obok Szyi Spenza, Abrahama Gelborgera i Majera Hofera bronił.

Czynię przeto p. Sprawozdawcę uważnym, ażeby, jeżeli przy rozprawie nie zawsze może być obecnym, jak to w dniu 8 b. m. znana się stało, o rzeczach lepiej poinformować się chciał i kompetencji swojej li tylko do sprawozdania, nie zaś do ocenienia obron mu przysługującej nie przekraczał. 1655 1—1

Kraków dnia 11. kwietnia 1867.

Dr. Balko, adwokat.

Podziękowanie. 1653 1—1

Drogocenny lekarzu **W. Gębarzewski** wdzięczne ci dzięki składamy publicznie cała rodzina Pani B. B. za tak troskliwe, pięknie wyleczenie. **E. Horodyński.**

Zakład kąpielowy

w Sassowie obok Złoczowa.

zawierający kuracyę hydrotherapeutyczną, kąpiele rzeczne i parowe, żętycę i gimnastykę, otwartym będzie na porę letnią od 1. maja.

Cena za pokój, za kuracyę z usługą i za cały wikt wynosi tygodniowo 14 zł. 50 ct. w. a. Są jednak tańsze i droższe pokoje do wynajęcia. 1652 1—3

Kąpiele rzeczne w parku będą w tym roku zupełnie czyste, ponieważ woda dochodząca z papierni odprowadzoną została.

Traktyernia wyborna w Zakładzie jest urządzona do wszelkich wymagań.

Zamówienia listowne adresują się do dyrekcji zakładu w Sassowie, poczta Złoczów.

Franciszek Medvey

Dyrektor Zakładu.

W kamienicy pod l. 310 przy placu Marjackim na 1. piętrze jest **8 pokoi** z kuchnią, strychem i stajnią do wynajęcia, bliższa wiadomość w sklepie p. Feliksa Piątkowskiego, ulica Nowa nr. 14. 1654 1—3

APTEKI w mniejszem mieście do wydzierżawienia, poszukuje się od 1. lipca r. b. Magister lub asystent farmacji, także praktykant znajdą umieszczenie w aptece w Drohobyczu; interesowani raczą się zgłosić do podpisanego.
1640 3—3 **Władysław Kieczkowski.**

WIEŚ DO SPRZEDANIA w obwodzie przemyskim, [illegible] Bliższa wiadomość [illegible] w Sądowej Wiszni. 1644 2—3

F. W. KROLIKOWSKI

poleca:

Świeży **KAWIOR,**
wędzone **SLEDZIE,**
„ **BYDLINKI,**
„ **FLUNDRY,**
„ **ŁOSOSIE** 1638 3—3
i różne marynaty.

Wodę anaterynową do ust

przez lat 15 uprzywilejowaną, której przywilej z dniem 2. czerwca 1865 roku wygasł, sprzedaje zamiast po 1 złr. 40 c. tylko po 1542 12—?

40 cnt. w.a.

w aptece pod srebrnym Orłem **ZYGMUNTA RUCKERA** we Lwowie.

Ogłoszenie.

Realności pod l. 310 i 342 m. we Lwowie przy placu Marjackim położone do masy ugodowej M. Gromadzińskiego Wwy. i P. Lewickiego należące, sprzedawane będą przez publiczną licytacyę na dniu 25. kwietnia b. r. o godzinie 10. rano w mojej kancelarji pod l. 17 m. za lub wyżej ceny szacunkowej w kwocie 96.739 złr. 51 kr. a. w. Warunki licytacyi przejrzane być mogą każdego czasu w mojej kancelarji.

Lwów d. 23. lutego 1867. 1346 6—6

Józef Strzelbicki,

c. k. notarjusz jako komisarz sądowy.

FOSFORAN ŻELAZA
P. LERAS DOKTORA UMIEJĘTNOŚCI

Połączenie w stanie ciekłym pierwiastków wyrabiających krew i kości, łatwość z jaką ten środek daje się użyć przez najdelikatniejszy żołądek, wreszcie zaszczytnie znane w dziedzinie umiejętności imię samego wynalazcy, oto są zalety, które temu preparatowi zjednały uznanie w całym świecie. *Fosforan żelaza* przywraca apetyt, ułatwia trawienie, uśmierza boleści żołądka, a najskuteczniejszym jest dla kobiet cierpiących na białe upławy (blennorrhee), a szczególniej [illegible] skutki [illegible] w rozwinięciu ciałotworu młodych panienek, cierpiących na bladaczkę.

Fosforan żelaza przywraca siły wyniszczonym i używa się po krwiotokach, przy powrocie do zdrowia po ciężkich słabościach, osobom wątłym, dzieciom i starcom, albowiem jest to środek przedewszystkiem toniczny i pokrzepiający. 1515 7—16

Dostać można we Lwowie w aptekach pp. *Zygmunta Ruckera, Berlinera i Piotra Mikolascha;* w Krakowie w aptece p. *Brunona Mieczyńskiego i Redyka;* w Brodach w aptece p. *Francosa;* w Poznaniu w apt. p. *Elsnera* w aptece p. *Schaitera* w Rzeszowie.

Ziemiaków

tak zwanych cegiełek, dających z korca 14 kwart spirytusu i

Wyki

czarnej erfurtskiej na nasienie dostanie w **Suchodołach pod Brodami,** po cenie umiarkowanej. 1—1

Zakład żętyczny

Dźwiniacz górny w obwodzie sanockim, powiecie Lutowiskim w pięknej podkarpackiej dolinie nad Sanem położony, otwarty będzie z dniem 1. maja r. b.; pomieszkania dworskie, mogące wygodnie 14 rodzin pomieścić, będą za pomierną cenę wynajęte. Żętycy prawdziwej owczej, świeżej, dostarczy zarząd ekonomiczny tak do picia jak i do kąpieli. 1648 1—4

Wózek kosztem skarbu codziennie do miasteczka posyłany, dostarczy szanownym gościom listy i gazety, jako też wszystkie potrzebne wiktuały. Ktoby sobie życzył na kuracyę przybyć, raczy zgłosić się listownie do zarządu **Dźwiniacz Górny** poczta LUTOWISKA.

Erazm Leszczyński, pełnomocnik.

1567 22—100



Sikawki ogniowe i ogrodowe, pompy, wiadra ogniowe, przyrządy dla pompierów.
Fabryka uprzywilejowana r. 1823. Illustr. cenniki bezpł. poczt.
Wm. KNAUST w Wiedniu,
Leopoldstadt, Miesbachgasse, Nro. 15, gegenüber dem Augarten.

ŚWIADECTWO.

Sposób do farbowania włosów

J. T. Shaylera w Londynie wziąłem pod ścisłą chemiczną analizę, której rezultat jest następujący:

Sposób do farbowania włosów składa się z **cząstek nieszkodliwych bynajmniej** ani włosom ani posadzie tychże, dlatego też polecić go można każdemu potrzebującemu go, jako **zupełnie nieszkodliwy.** — Wrocław w listopadzie 1866.

Dr. Werner, dyrektor biura politechnicznego, aptekarz 1. klasy i chemik przysięgły. 1365 3—3

Prawdziwego dostanie w puzderkach po 2 złr. 50 ct. we LWOWIE jedynie w aptece p. Adolfa **Berlinera.**

PILULES DE VALLET

Pigułki pana Vallet potwierdzone przez Paryzką Akademię Medyczną są bardzo skuteczne na wyleczenie bladaczki i na wzmocnienie temperamentów słabowitych i lymfatycznych. Jest to jedyny preparat żelazny, który nie czerni zębów.

Aby mieć rękojmię prawdziwości wymagać należy aby *na każdej pigułce* znajdował się podpis wynalazcy następujący:

VALLET

SKŁAD

1524 we Lwowie w aptece 8—?

pana **Piotra Mikolascha.**

ACUSTICON,

(Essencja uszna).

Wypróbowany środek na cierpienie uszów w każdym rodzaju.

Środek ten był przez lekarzy w niezliczonych wypadkach z prawdziwie zadziwiającemi skutkami używany: w szumie w uszach, w kłuciu, w zbyt skąpem wydzielaniu się mazi usznej, w zbyt obfitem wydzielaniu się cieczy uszów, w przytępionym słuchu i tp., w krótkim czasie zupełnie te cierpienia usunął.

1 flakon złr. 1., z przesyłką pocztową 10 ct. więcej.

Główny skład we LWOWIE w aptece **Adolfa Berlinera.** 1564 5—12

C. k. upr. Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu.

OBWIESZCZENIE.

Gdy podpisy na akcje i obligacje pierwszeństwa c. k. uprz. pierwszej siedmiogrodzkiej kolei żelaznej nie osiągnęły liczby sztuk obwieszczeniem z dnia 7. kwietnia 1867 do publicznej subskrypcji wyznaczonej, redukcja podpisów nie nastąpi.

Kwity interymalne na subskrybowane sztuki wydawane będą od 23. kwietnia b. r. począwszy, przy wpłacie pierwszej raty w likwidaturze podpisanego Zakładu, tudzież w jego filiach w Bernie, LWOWIE, Peszcie, Pradze i Tryjeście.

W Wiedniu dnia 14 kwietnia 1867.

C. k. uprz. Zakład kredytowy
dla handlu i przemysłu.

1658 1—1

Tak od wysokiej szlachty, jakoteż od Szanownej publiczności w całej monarchii z powodu nadzwyczajnej taniości, szybkiej i rzetelnej usługi uznany

MAGAZYN SUKNI
LEOPOLDA KELLERA
w WIEDNIU.

Rothenthurmstrasse, Nr. 3, I. Stock. gegenüber dem Fürsterzbischöflichen Palais, Ecke des Stefansplatzes.

poleca najlepsze i najmodniejsze **suknie męzkie, własnego wyrobu, podług najświeższych żurnalów, po cenach najtańszych.**

ZUPEŁNY
UBIÓR WIOSENNY
Złr. 12.
eleganckiego kroju i we wszelkich barwach,
ZARZUTKI WIOSENNE
po **Złr. 8.**

Surduty wiosenne	od złr. 5	do złr 25
Zarzutki wiosenne	od złr. 8	do złr. 30
Ubiory całe wios.	od złr. 12	do złr. 36
Ubiory letnie	od złr. 10	do złr. 26
Tużur, do polowania	od złr. 6	do złr. 25
Szlafroki	od złr. 7	do złr. 26
Fraki i zwykłe tużur.	od złr. 14	do złr. 2?
Surduty księże	od złr. 16	do złr. 28
Surduty kancelar.	od złr. 4	do złr. 14
Spodnie	od złr. 4	do złr 14
Kamizelki rozmaite	od złr. 2.50	do złr. 8.

Zamówienia czy to ustne lub listowne z oznaczeniem miary **szerokości piersi u góry, objętości w pasie i długości w kroku,** załatwiają się pod zaręczeniem **najrzetelniej i natychmiast,** a suknie, nie przypadające do figury przyjmują się napowrót. 2515 10—30

Wzory materyj do pożądanych ubiorów posyłają się na żądanie bezpłatnie a na listowne zapytania daje się frankowaną odpowiedź. — Również mieniamy stare suknie za nowe, a przechodzone są zawsze po taniej cenie w wielkim wyborze w zapasie:

Opierając się na tem, iż wszystkie me towary za **gotówkę** zakpuję, iż z najpierwszemi fabrykami w kraju i za granicą w **bezpośrednich** zostaję stosunkach, wreszcie trzymając się **stale zasady najsumienniejszej i najrzetelniejszej usługi,** pozwalam sobie o tyle odwoływać się do zaufania P. T. publiczności, o ile zawsze najusilniejszem będzie mem staraniem, wszystkim żądaniom najzupełniej zadość uczynić.

Leopold Keller,

w Wiednin, Rothethurmstrasse Nr. 3 I Stock, gegenüber dem fürsterzbischöflichen Palais, Ecke des Stephansplatzes.

Oszczędza się czasu i pieniędzy!

Angielska kauczukowa Pasta

do zapuszczania podłogi

trwale, najpiękniej i najtaniej o własnej sile, jakiegokolwiek rodzaju.

Ten *nader pożyteczny wynalazek* wyróżnia się z pomiędzy wielu do zapuszczania podłóg pokostów, przez doskonałe **w wysokim stopniu chemiczne zlanie części składowych z kauczukiem,** w skutek czego nabiera Pasta **łykowatości,** gibkości trwałej, i przynosi korzyści nadspodziewane, podłoga zaś nią zapuszczona zniesie bardzo wiele, i byle jakie doglądanie utrzymuje ją *piękną przez kilka lat* bez zapuszczania na świeżo. 1649 1—3

Prócz trwałości nie znaleźlibyśmy oraz co do połysku i piękności żadnego podobnego wyrobu na kontynencie, a próba przekonać może każdego o korzyści tej Pasty. **Robota jest prostą, skutki zadziwiające.**

Skład główny centralny u ***F. C. Müllera*** posiadacza przywileju w Wiedniu, Stadt, Schulenstrasse, Nr. 19 i Wollzeile Nro 24 w przechodniej kamienicy, dokąd przesyłać prosimy zamówienia pisemne i należytości, albo za pobraniem pocztowem, co wszystko szybko uwzględnione będzie.

CENY: Jedno pudełko (o wadze 1 funt cłowy) z pouczeniem **1 złr. 30 ct.**

Dwa pudełka wystarcza na cały salon.

Otwarcie Magazynu

pod firmą 1596 3—3

G. A. CHRISTIAN

Wyższa ulica Karola Ludwika w domu Gromadzińskich nr. 342 m.

Mam zaszczyt donieść, że z dniem 6. kwiet. r. b. otworzyłem

Magazyn wyrobów metalowych i chińskiego srebra
słynnej fabryki Conraetz et. Dittler
we Wiedniu,

i wszystkie wyroby tej fabryki, za których dobroć i trwałość się ręczy, po (najniższych) stałych cenach fabrycznych sprzedaję.

Magazyn ten jest zupełnie zaopatrzony w narzędzia stołowe, cukierniczki i cukiernice, maszyny do kawy, samowary, czarki do herbaty i kawy, nalewki do śmietanki, tace do kawy i herbaty, czary i półmiski na owoce, koszyki na pieczywo, talerze, farfurki i wazy, lichtarze, serwisy stołowe, lustra do toalety, puhary, monstrancje, lampy kościelne, krucyfiksy, świeczniki ołtarzowe, i t. d. i t. d., wszystko w najrozmaitszych gatunkach.

Mogę zatem spodziewać się licznego popytu szanownej Publiczności, a mojem staraniem będzie, rzetelnością i doraźną usługą pod każdym zadowolnić ją względem. Lwów dnia 6. kwietnia 1867. **G. A. Christian.**

Z zaręczeniem do zachowania włosów.

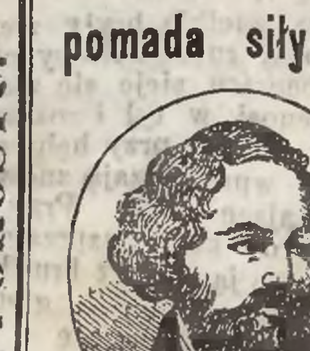
Najnowszy hygieniczny Kosmetyk

przez Jego c. k. Apostolską Mość dla wszystkich prowincyj austrjackich c. k. wyłącznie uprzywilejowana

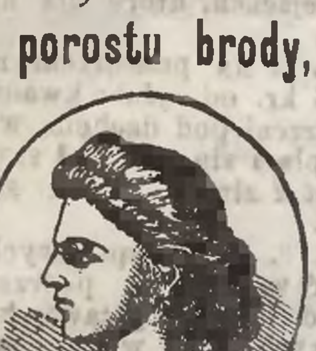
EVALINA,

pomada siły porostu włosów, esencja porostu brody,

ŁYSYM DLA DOSTANIA POROSTU.



której używając według przepisu będącego przy każdym słoiku i flakoniku, napisanego we wszystkich w używaniu będących językach, zapobiegnie się w zupełności wszelkiemu tworzeniu się łupieżu i wypadaniu włosów — posadę włosów się wzmocni, a włosom naturalnego połysku nada się. Przez dłuższe używanie łysiny porosną, a młodym brody urosną.



Młodym dla dostania tejże.

1 słoik Pomady 1 złr. 50 cnt., — flakon Esencji 2 złr. 50 cnt. z przepisem użycia.

Główny Skład rozsyłek w dużych i małych ilościach: ***Karol Mally*** **w Wiedniu,** na Wideniu, Hauptstrasse Nr. 69, **także w** małych ilościach w c. k. **aptece nadwornej.**

Główne składy mają: **We Lwowie ADOLF BERLINER** aptekarz, **w Krakowie** handel towarów norymbergskich **JÓZEF JAHN, w Tarnowie** W. T. A. Wielogórski, **w Bielsku** A. Herrmann, **w Brzeżanach** B. Fadenchecht, **w Czerniowcach** Ignacy Schnirch, **w Ołomuńcu** A. C. Lederer, **w Radowcach** Ignacy Schnirch.

Czasopismo *Für gerichtliche Medizin und öffentliche Gesundheitspflege* daje o Ewalinie ze stanowiska ściśle naukowego następujące orzeczenie:

Dr. M...r. Pan K. Mally (na Wideniu Hauptstrasse 69), wynalazł świeżo udały wyrób, pomadę porostu włosów i esencję w tymże celu, którą Ewaliną nazwał. Jego poprzednie podobne wyroby na porost włosów przyrządzane, znalazły z powodu swej prawdziwej wartości powszechne wzięcie i zjednały mu szerokie koło przyjaciół. Przez nieustanne badanie i doświadczenia, udało się teraz panu Mallemu wykonać preparat, wyszczególniający się po rozbiorze chemicznym czystością, w najnowszych czasach niepraktykowaną w przedmiotach kosmetycznych. Olbrzymią jest skuteczność Ewaliny, zapobiega ona wypadaniu włosów wzmacniając posadę włosów; włosy nabierają przedziwnej miękkości, wiotkości i pięknego połysku; zapobiega niemniej tworzeniu się łupieżu w gęstych włosach a tem samem zasługuje na polecenie. W czasach rekonwalescencji po ciężkich słabościach, kiedy posada włosów zwykle bywa suchą, twardą i pełną łupieżu, w skutek czego włosy wypadają, okazała się esencja porostu włosów wyborną. 1657 10—?

Dla starych i młodych, przeciw wypadaniu włosów i tworzeniu się łu[pieżu]

Nakładem **KAROLA WILDA** we Lwowie
jest na ukończeniu i wyjdzie z pewnością **dnia 20. kwietnia b. r.**

drugi zeszyt Ustaw krajowych,

zawierający oprócz **Ustaw o konkurencji szkolnej i kościelnej,** tudzież o **publikowaniu Ustaw** i o **funduszu zapasowym kościelnym,** także

Skorowidz wszystkich miejscowości

w Galicji wraz z Krakowem, z dokładnem oznaczeniem 1616 4—5
Powiatu, do którego należą, i stacyj pocztowych lub kolejowych.
Cena tego tomiku, wydrukowanego pięknie, na papierze białym, klejowym, w okładce wynosi tylko **60** ct.

Prawdziwy angielski i Grodziecki 1483 6—?

PORTLAND-CEMENT

zupełnie świeży nadszedł znowu, i sprzedaje się tak w całych jak i półbeczkach
w głównym składzie dla Galicji i Bukowiny u

Aug. Schellenberga we Lwowie.

Likier mnichów Benedyktynów
klasztoru w Fécamp, od roku 1510 znany pod nazwą:

BENEDICTINE

Wyśmienity ten likier jest antiapoplektyczny i pomagający trawieniu. Dla zbawiennych roślin, z których się składa, jest on jednym z najlepszych środków prezerwatywnych przeciw epidemiom. 1394 6—8

A. Legrand ainé & Cie w Fécamp (Seine-Inferieure). Dom w Paryżu, 19, rue Vivienne
Dostać można we wszystkich znaczniejszych handlach Francji i zagranicy.

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel i odpowiedzialny redaktor: Jan Dobrzański. Druk Kornela Pillera.